

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2007

Nr 93 (145)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Pinochet - neoliberalny dyktator
- * Etiopia i Somalia
- * Bush zapowiada więcej rzezi w Iraku
- * Co to jest socjalizm oddolny?
- * Rasistowski spektakl
- * Zniewolony umysł 2
- * Strajki i protesty
- * Film o klimacie

**Górnicy, nauczyciele, kolejarze
szykują się do dalszych protestów**

**Obalmy
anty-
socjalną
politykę braci
Kaczyńskich**



**WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU
I AFGANISTANU!**

Recenzja

Uwolnić umysły i nie tylko

Zniewolony umysł 2
Pod redakcją
Ewy Majewskiej i Janka Sowy
korporacja ha!art
Kraków 2007

Książka ta jest antologią składającą się z 11 różnych tekstów starających się przełamać dominację ideologii i polityki neoliberalnej nad naszymi umysłami. Komentują tu tylko kilka z artykułów.

We wstępie redaktorzy, Ewa Majewska i Janek Sowa, biorą za punkt wyjścia słowa Martina Luthera Kinga – „I have a dream” („Mam marzenie”) i porównują panujący i głęboko zakorzeniony rasizm USA lat 60 - tych XX wieku, który wydawał się być wiecznym i „naturalnym” zjawiskiem z dzisiejszą neoliberalną hegemonią i sposobem w jaki powszechna propaganda wmawia nam, że „nie ma alternatywy”. Tak jak wtedy zmiana (prawa obywatelskie dla czarnych) okazała się możliwa, dzisiaj też należy marzyć i myśleć o alternatywach. Pokazują również, jak nadal trwa determinizm PRL-owski („Kola historii nie da się odwrócić”) – dzisiaj w postaci neoliberalnej.

Majewska i Sowa przedstawiają obszernie argumenty Immanuela Wallersteina w książce „Koniec świata, jaki znamy” o rychłym upadku kapitalizmu i wnioskuje, że „jeśli z kryzysu ma zrodzić się coś lepszego, będzie to tylko to, co wymyślimy”.

Tu leży siła, a też w pewnym sensie słabość tej książki. Bardzo słuszne jest podkreślenie, że żadne postępy w historii nie dzieją się automatycznie, że istotne jest nasze działanie i tworzenie ideowej alternatywy wobec panującej ideologii. Prawdziwa alternatywa nigdy nie jest jednak tylko wymyślona – kształtuje się w walce przeciw staremu porządkowi. W książce nawiązała do konkretnych, historycznych i dzisiejszych przykładów jest niestety za mało.

Dając nam zarys najważniejszych dzieł ruchu alterglobalistycznego, zaczynających od demonstracji przeciw WTO w Seattle 1999 r., redaktorzy twierdzą, że „podział na „reformistów” i „rewolucjonistów” przeszedł w pewnym momencie odgrywać w tych ruchach większą rolę” i tłumaczą to tym, że „prawa rozmaitych grup (...) są nadal gwarantowane przez państwa” oraz podkreślają „rozmaite formy lokalnej demokracji uczestniczącej organizowane wewnątrz coraz bardziej neoliberalnych państw”. To trochę dziwne stwierdzenie w czasie, kiedy właśnie dużo tych praw jest podważanych lub nie jest przestrzeganych w praktyce z powodu polityki podporządkowanej potrzebom wielkiego biznesu. Poza tym rewolucjonistom nigdy nie chodziło o to, by nie żądać reform od państwa, tylko o rozumienie tego, jaką drogą się te reformy można osiągnąć (poprzez masowe wystąpienia w przeciwieństwie do wiary w ustawodawczą pracę w parlamencie) oraz faktu, że państwo zawsze ma swoje „oddziały” przemocy, który mogą być i są stosowane przeciw ruchom i zmianom społecznym.

Redaktorzy słusznie odcinają się od instytucjonalnej „lewicy” SLD, który m.in.

jest odpowiedzialny za wysyłanie polskich wojsk do Iraku. Mają też rację krytykując sektor organizacji pozarządowych, które są „obficie finansowane przez osoby prywatne i instytucje ... i często zależne od sponsorów”. Według nas m.in. takie organizacje reprezentują właśnie reformistyczne skrzydło ruchu alterglobalistycznego.

Transformacja neoliberalna

W pierwszym głównym artykule książki utytułowanym „Od komunizmu do neoliberalizmu” Ewa Charkiewicz, korzystając ze



„skrzynki narzędzi” francuskiego filozofa Michela Foucaulta, opisuje ofensywę neoliberalną podczas transformacji Bloku Wschodniego. Polegała ona m.in. na patologizacji wszystkiego, co można było kojarzyć z komunizmem.

W przeciwieństwie do choroby, brzydoty, brudu i nienormalności, które zostały przypisane ustrojowi sprzed 1989 roku nastąpiło „uzdrowienie”, „normalizacja” w formie wprowadzenia rynkowych mechanizmów do wszystkich stosunków międzyludzkich – czyli programu neoliberalnego. Idee sprawiedliwości społecznej, egalitaryzmu uznano za przeżytki poprzedniego ustroju. Każdy opór prowadziły do „komuny”.

Szczegółowo i trafnie autorka prezentuje rozmaite aspekty strategii neoliberalnej i pogardę wobec ludzi niebogatych, która leży u jej podstaw. Brakuje mi jednak analizy dlaczego neoliberalizm tak łatwo się to udało. Po pierwsze przedstawienie PRL jako systemu patologicznego miało jakieś wydzźwięk wśród większości ludzi, ponieważ nie utożsamili się nim – nie uważali go za system dobrobytu, którego trzeba bronić. Wręcz przeciwnie, cieszyli się z obalenia władzy PZPR. Po drugie nie musiało być tak, że albo trzeba było bronić PRL albo akceptować neoliberalną transformację. Jak Charkiewicz sama wspomina, celem pierwszej Solidarności (1980-81) był „socjalizm z ludzką twarzą”, a nie dziki kapitalizm. Po trzecie trzeba tłumaczyć dlaczego neoliberalizm zdobył hegemonię ideologiczną zarówno na Zachodzie, jak i w Polsce. Miało to związek z kryzysem gospodarczym kapitalizmu połowy lat 70-ych oraz całej serii późniejszych klęsk klasy pracowniczej i co za tym

idzie - lewicowej myśli. Do tych klęsk trzeba też zaliczyć zdziesiątkowanie Solidarności w Polsce na skutek stanu wojennego, co pomogło otworzyć drogę do antypracowniczych reform.

Media niewolne

Janek Sowa w swoim tekście „Łamiąc kod. Media a neoliberalny konsensus” pokazuje, że media nie są ani wolne ani niezależne, z powodu ich uwikłania w grę rynkowej – głównym celem ich wydawców jest maksymalizacja zysku, kontrolę nad ich linią polityczną mają oprócz magnatów medialnych również reklamodawcy. Ich wpływy prowadzą też do samocenzury dziennikarzy. Sowa twierdzi, że media stanowią nie czwartą, lecz pierwszą i najważniejszą władzę. Myślę, że takie twierdzenie jest przykładem często spotykanego wyolbrzymiania roli mediów. Media są ważne, ale jeśli byłyby tak wszechpotężne trudno byłoby wyobrazić

sobie jakąkolwiek opozycję i opór. Ludzka świadomość jest złożona i często wewnętrznie sprzeczna – szczególnie, gdy własne doświadczenia kłócą się z oficjalnymi prawdami głoszonymi w mediach. Te ostatnie tracą swoje wpływy np. kiedy bierność w miejscu pracy zmienia się w aktywny sprzeciw wobec pracodawcy. Czasami ma to także miejsce w stosunkowo spokojnych sytuacjach. Nawet w dzisiejszej Polsce mamy przykład negatywnej postawy większości ludzi wobec wojny w Iraku, mimo prowojennej propagandy głównych mediów.

Sowa podkreśla ważność produkowania alternatywnych, niezależnych od biznesu mediów (i wymienia m.in. naszą gazetę jako jeden z ich przykładów), z czym się zgadzamy, chociaż raczej nie wyobrażamy sobie, że wpływy alternatywnych mediów stopniowo będą się zwiększać aż ich utraty przez media korporacyjne – wierzymy bardziej w zmianę wynikającą z ruchu masowego.

Imperium i państwo

Artykuł Przemysława Wielgosza „Naród i jego sobotwórnicy” dyskutuje rolę narodów i państw w globalnym systemie. Autor podkreśla, że fałszywa jest często postawiona sprzeczność „naród (albo wspólnota etnokulturowa) kontra globalny lub kosmopolityczny kapitał”. Miałoby w tym kontekście „Imperium” Antonio Negriego i Michaela Hardta i ich tezę o zniknięciu zarówno klasy robotniczej jak i władzy państw na rzecz ponadnarodowego Imperium. Taki jest też powszechny mit wśród ideologów globalnego kapitalizmu. Wielgosz pokazuje natomiast, podobnie jak często powtarzaliśmy w tej gazecie, jak ponadnarodowa władza korporacji (bynajmniej nie wykluczając tych pochodzących z USA) realizuje się dzięki państwu – w postaci m.in. dotacji, zamówień rządowych i oczywiście wojen.

Inna cecha globalnego kapitalizmu

według Wielgosza to polaryzacja między centrum a peryferią systemu, pogłębiające się różnice między nimi. Słusznie podkreśla, że rozwiązanie nie leży w zerwaniu z globalnym systemem ani na narodowym ani na etnokulturowym gruncie, ale myślę, że przesadza jeśli uważa, że jesteśmy świadkami ogólnej tendencji w kierunku „plemiennego kapitalizmu”. Trzeba odróżnić realne ruchy na rzecz praw mniejszości etnicznych, przeciw imperialnej dominacji od używania etnicznych grup przez imperializm do rozgrywania polityki „dziel i rządź”. Dlatego mylnie jest jego wymienianie egipskich Braci Muzułmanów w tym samym kontekście co np. francuskiego faszystowskiego Frontu Narodowego. Natomiast bardzo słuszne jest u Wielgosza podkreślenie antagonizmu klasowego jako fundamentalnego w kapitalizmie – sprzeczności, którą można rozwiązać tylko poprzez „całościową zmianę stosunków społecznych”.

Praca i globalizacja

W ostatnim tekście antologii Jarosław Urbański pisze o kwestii „Pracy w dobie globalizacji”. Opisuje zmiany, które nastąpiły w sferze pracy: automatyzacja, komputeryzacja, zmiana lokalizacji zakładów pracy, wymagania „elastyczności” i mobilności pracy itd. Podkreśla, że nie jest prawdą, że klasa przemysłowych robotników zniknęła, choćby w skali światowej.

Tutaj należy dodać, że nawet jeśli chodzi o Europę i USA klasa pracownicza nie straciła na znaczeniu dla gospodarki – nawet jeśli dzisiaj większy procent pracuje w sektorze usług niż 30 lat temu. Pracownicy usługowi stoją w tym samym antagonistycznym stosunku do kapitału – i coraz bardziej posługują się tymi samymi formami walki, co tradycyjna klasa robotnicza.

Urbański wymienia trzy warianty rozwoju sytuacji dzisiejszego kapitalizmu. Jeden z nich to wariant rewolucyjny – jednak według niego ogniskiem zmian nie będzie kraj „rozwinęty”, lecz przede wszystkim Azja. Twierdzi nawet, że „większość (ale oczywiście nie całość) klasy pracowniczej z krajów rozwiniętych zajmuje w tym podziale pozycję uprzywilejowaną, kosztem obszarów Trzeciego Świata.” Jest to dość rozpowszechniony mit. Warto jednak pamiętać, że ok. dwóch trzecich inwestycji zagranicznych na świecie jest lokowanych w Ameryce Północnej, Europie i Japonii, czyli w krajach najbogatszych. Oznacza to też, że główne źródła zysku (i co za tym idzie, wyzysku) leżą w tych krajach. Dlatego walka klasy pracowniczej krajów centrum też jest istotna dla losu kapitalizmu.

Reformizm czy rewolucja?

Urbański waha się między rozwiązaniami „rewolucyjnymi” a „reformistycznymi” – cała książka jest w pewnym sensie przykładem takiego wahania. Z jednej strony Urbański twierdzi (słusznie według mnie), że „konsepca „dobrowolnej” dekoncentracji kapitału ... jest nierealna z powodów politycznych”. Z drugiej strony pisze, że „nie ma ostatecznego rozwiązania współczesnych problemów. Jedyną receptą jest krytyczny dyskurs”. Brakuje tutaj zrozumienia, że nawet jeśli obalenie kapitalistycznych stosunków społecznych nie usunie wszystkich problemów społecznych to oznaczałoby, że bardzo wiele z nich przestałoby istnieć.

„Krytyczny dyskurs” to o wiele za mało, by zmienić świat. Może następna książka będzie na temat strategii – byłoby to bardzo potrzebne. Jednak „w międzyczasie” na prawdę warto czytać tę...

Ellisiv Rognlien

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Położmy kres antysocjalnej i militarystycznej polityce Kaczyńskich

Rok 2007 zaczyna się zapowiedziami ewentualnych strajków.

* Liderzy 12 górniczych central związkowych zdecydowali o przeprowadzeniu 18 stycznia referendum w sprawie strajku i o 24-godzinnej akcji strajkowej planowanej na 24 stycznia. Związkowcy sprzeciwiają się m.in. możliwości częściowej prywatyzacji spółek węglowych przez giełdę oraz powiązaniu wzrostu wynagrodzeń z wydajnością pracy, co zwiększy prawdopodobieństwo tragicznych katastrof i doprowadzi do niższych płac.

* Od 8 stycznia Solidarność, jak i Związek Nauczycielstwa Polskiego, przeprowadzają referenda dotyczące protestów i strajków nauczycieli. ZNP ogłosił, że nie odstępuje od referendum nawet po tym, gdy rząd obiecał dodatkowe 500 mln złotych na oświatę.

* Dziesięć tysięcy związkowców ze wszystkich kolejarskich związków już protestowało w grudniu przed Ministerstwem Pracy. Przeciwstawiają się próbie wprowadzenia późniejszego przejścia na emeryturę pracowników kolei. Dali rządowi do końca stycznia, by załatwić sprawę (patrz s. 9).

Antysocjalny pracodawca

Rząd który wciąż udaje, że jest socjalny, jest pracodawcą w każdym z tych sektorów gospodarki. Neoliberalną (czyli antysocjalną) politykę rządu można także dostrzec w innych sprawach.

* Rząd ogłosił "zmianę filozofii" pracy zespołów ratowniczych. Będzie większa presja na dyspozytorów, by wysyłali mniej karettek, gdy ludzie dzwonią po pomoc.

* Według wiceminister finansów Elżbieta Suchocka-Roguskiej deficyt budżetowy na koniec 2006 roku może wynieść 25-26 mld zł wobec zapisanych w ustawie budżetowej 30,55 mld zł. Oznacza to, że nie wydano 5 mld złotych na pożyteczne dla większości społeczeństwa cele np. na służbę zdrowia, edukację czy transport.

* Są kolejne propozycje zmian w kodeksie pracy. Opracowała je komisja kodyfikacyjna prawa pracy. Zmiany przewidują m.in. koniec urlopu na żądanie oraz skrócenie okresu wypłacania zasiłku chorobowego. Pracodawcy będą musieli wypłacać to wynagrodzenie przez znacznie krótszy okres niż obecnie. Teraz płacą za 33 dni zwolnienia lekarskiego. W zmienionym kodeksie płaciłoby za 14 dni w ciągu roku. Pracodawcy zatrudniający poniżej 20 pracowników mają płacić tylko za 7 dni w ciągu roku.

* Pod koniec stycznia spodziewana jest dymisja Anny Kalaty z Samoobrony,

uważaną przez komentatorów za najbardziej socjalnego ministra rządu Kaczyńskiego. Kalata popadała w konflikt z najmniej socjalnym ministrem - szefem resortu finansów i wicepremierem Zytą Gilowską

Sejmowa opozycja nie przedstawia żadnej realnej alternatywy. Przeciwnie, stara się wykazać równorzędym, a nawet większym niż rząd, neoliberalizmem.

Gdy Leszek Balcerowicz pożegnał się z funkcją prezesa Narodowego Banku Polskiego politycy PO, SLD i PSL chwalili ten symbol polityki antysocjalnej.

Globalny ruch antywojenny

Wojna w Iraku jest najważniejszym faktem politycznym na świecie (patrz s. 6-7). Porażka USA nie oznacza, że ta zraniona bestia nie zareaguje teraz brutalnymi atakami na Irakijczyków i mieszkańców innych państw. George Bush już ogłosił, że wyśle ponad 20 tys. dodatkowych żołnierzy do Iraku, co spowoduje jeszcze większy rozlew krwi. Otworzył też kolejny front "wojny z terrorem" w Somalii (s.5).

Jedno jest pewne. Globalny ruch antywojenny pokazał, że rządzący muszą się z nim liczyć. W znacznej mierze z powodu masowych protestów przeciw wojnie i okupacji przywódcy państw zostali albo strąceni ze swoich stanowisk (Aznar w Hiszpanii, Berlusconi we Włoszech), zapowiedzieli własne odejście (Blair w Brytanii) lub ich partia przegrała wybory (Bush w USA) (s. 6-7). Gdy wzrosnie w siłę polski ruch antywojenny, może wywołać takie same skutki.

Wycofać polskie wojska z Afganistanu i Iraku

Polska zwiększa swój kontyngent w Afganistanie, gdzie wojna staje się coraz bardziej krwawa. W ogólnej sytuacji klęski koalicji Busha w Iraku Kaczyńscy wysyłają do Afganistanu w roku 2007 "do 1200 żołnierzy" (w porównaniu z 180 obecnie), zachowując dotychczasową liczbę w Iraku. Chcą tym sposobem pokazać swoją ultraloyalność wobec Busha. Wzrost siły polskiego ruchu antywojennego może uniemożliwić prowadzenie takiej polityki w przyszłości. Dlatego musimy podwoić i potroić swoje wysiłki, by protest antywojenny 24 marca był jak największy (s. 6-7 i 12).



19.12.06 Warszawa. 10 tys. pracowników PKP przed Ministerstwem Pracy.

Polityczna alternatywa

Znaczna część społeczeństwa jest rozczarowana złamanymi socjalnymi obietnicami postkomunistycznych i postsolidarnościowych neoliberalistów. Nie ma partii politycznej, która wyraziłaby poglądy tych rozczarowanych. Wciąż istnieje potrzeba tworzenia politycznej opcji dla wszystkich, którzy chcą się przeciwstawić antysocjalnej polityce rządu i sejmowej opozycji.

Podczas Weekendu Antykapitalizmu, organizowanego przez Pracowniczą Demokrację, udało się przeprowadzić spotkanie z mówcami z Polskiej Partii Pracy, Zielonych 2004, Nowej Lewicy, Młodych Socjalistów i Pracowniczej Demokracji. Jeśli te organizacje i inne nauczą się współpracować z ludźmi niezrzeszonymi w różnych kampaniach, ale także podczas wyborów, możemy zorganizować potężną alternatywę.

Stanie się tak, jeśli skupimy się na tym co najważniejsze – na walce z biedą, lepszych warunkach dla pracowników, obronie służby zdrowia, edukacji, systemu transportu, na opozycji wobec wojny i dyskryminacji.

Ale musimy uważać na to, by nie tworzyć niepotrzebnych podziałów. Niektórzy na lewicy myślą, że podkreślanie rzekomych zasług PRL jest drogą do budowania alternatywy. Nic bardziej błędnego. Alternatywa polityczna musi być oparta na dzisiejszych walkach i kampaniach - nie na nostalgii za dawnymi czasami. Poza tym znaczna część zwykłych ludzi nie czuje tej nostalgii. Nie małpujemy Kaczyńskich, którzy z odgrzewaniu walk czasów PRL próbują zamaskować to, co dziś robią ludziom.

Pracownicza Demokracja

Jeśli alternatywa polityczna na lewo od SLD ma być zbudowana, potrzebna jest silniejszy konsekwentny nurt antysystemowy wewnątrz tej alternatywy – czyli silniejsza Pracownicza Demokracja. Inaczej nowa antyneoliberalna alternatywa może w końcu:

* zostać wciągnięta w orbitę neoliberalnych i prowojennych polityków koalicji wokół SLD.

* stać się tylko wąską organizacją odciętą od zwykłych ludzi.

Pracownicza Demokracja dostrzega niebezpieczeństwo obu ewentualnych błędnych kierunków.

Naszym celem jest budowanie masowej partii rewolucyjnej, która chce zastąpić kapitalistyczną dyktaturę demokracją pracowniczą. Dzisiaj oznacza to m.in. tworzenie nowej szerokiej politycznej formacji dla ludzi rozczarowanych politykami z pierwszych stron gazet.

Plany prywatyzacyjne Kaczyńskich

Ministerstwo Skarbu ogłosiło, że w 2007 r. rząd planuje prywatyzację 139 spółek za 3,2 mld złotych. W parze z prywatyzacją idzie oczywiście bezrobocie. Kaczyńscy kontynuują więc antypracowniczą, prywatyzacyjną politykę poprzedników.

Str. 2-3:
Ellisiv Rognlien,
Andrzej Żebrowski,

Rozmowa z Mario Galdamezem

Pinochet: neoliberalny dyktator

Mario Galdamez był więźniem politycznym reżimu Pinocheta, który musiał w końcu opuścić Chile. Od lat mieszka w Polsce. Andrzej Żebrowski z Pracowniczej Demokracji rozmawiał z nim w związku ze śmiercią Pinocheta w grudniu ub. roku - o rządzie Allende'go, puczu Pinocheta i dzisiejszej sytuacji w Chile.

Obalony przez Pinocheta prezydent Salvador Allende jest często przedstawiany jako ekstremista. Jakie były rządy Allendego?

Mario Galdamez: Stały element propagandowy klasy panującej to oszczerstwo. Mianem "ekstremista", "populista", itp. jest określany każdy, który stanowi zagrożenie dla systemu.

Przykład Salvadora Allende i ruchu ludowego, który on reprezentował, nie stanowi wyjątku.

Rządy Allendego, które powstały w wyniku zwycięskich wyborów w 1970, były rewolucyjne. Zapoczątkowały one głębokie przeobrażenia społeczno-gospodarcze polegające na uniezależnieniu Chile od dominacji koncernów międzynarodowych, w szczególności amerykańskich, oraz zniesienia wieloletniego panowania rodzimej oligarchii. Znacjonalizowano wielkie kopalnie, przemysł strategiczny, banki oraz wywłaszczono latyfundię w celu rozparcelowania ziemi wśród chłopów. Stało się to przy aktywnym udziale wielomilionowej rzeszy ludzi skupionych w niezliczonych organizacjach politycznych, społecznych, zrzeszeniowych itp. W krótkim czasie nastąpiła wyraźna poprawa materialna ludzi pracy. Awans społeczny stał się realny. Rząd ludowy był istotnym etapem w wieloletniej walce chilijskiej klasy pracującej o całkowite wyzwolenie.

Czy możesz opisać pierwsze dni po zamachu stanu 11 września 1973 r.?

MG: Całkowita kontrola miast przez armię. Bezlitosne rozprawienie się z każdym, kto stawiał opór. Zbombardowano pałac prezydencki oraz niektóre dzielnice robotnicze. Siłą wyciągano ludzi z okupowanych fabryk, uczelni oraz instytucji publicznych i wyprowadzano na przekształcone w obozy koncentracyjne stadiony, statki i koszary gdzie stosowano tortury i wielu rozstrzeliwano. Zamach stanu udowodnił, że burżuazja i imperializm w obliczu śmiertelnego zagrożenia są zdolne nie tylko do oszczerstwa, ale także do mordów. Udowodnił on także, że każda rewolucja musi być zdolna do obrony.

Osobiście byłeś więźniem politycznym Pinocheta. Jak Ciebie traktowano? Jak traktowano członków Twojej rodziny i Twoich bliskich przyjaciół politycznych?

MG: Każdy, kto wpadł w ręce siepaczy (wyszkolonych w amerykańs-

kich akademiach wojskowych) był poddany okrutnym torturom. Wielu nie wytrzymało. Ich ciała wyrzucano do Pacyfiku, do kraterów wulkanów lub zakopywano potajemnie w masowych mogiłach. Mój ojciec, tak jak ja, również został aresztowany. Niestety, miał ode mnie mniej szczęścia. Znajduje się on na liście zaginionych więźniów politycznych za czasów dyktatury.

Ja musiałem opuścić Chile w 1976 r., mój brat dziewięć lat później.

W mediach często przedstawia się Pinocheta jako okrutnego dyktatora, który jednak doprowadził do cudu gospodarczego w Chile. Jaka jest Twoja opinia na temat tego "cudu"?

MG: Chilijski cud gospodarczy to mit. Stosowane parę lat po zamachu ekonomiczne recepty neoliberalne przyniosły nie tylko spadek wzrostu gospodarczego (w ciągu 18 lat dyktatury średnia wzrostu gospodarczego nie przekroczyła 1,4% rocznie), ale też drastyczne pogłębienie się przepaści między coraz mniejszą grupą bogatych a coraz większą biednych.

Pod koniec dyktatury 10% najbogatszych obywateli korzystało z 41,3% PKB, zaś 10% najuboższych z 1,5% PKB. „Cudowna” pogoda dla bogaczy nadal trwa w Chile, albowiem obecne rządy postdyktatorskie nie zrezygnowały ze stosowania tego modelu. Chociaż odnotowano stały wzrost gospodarczy, ta nierówność społeczna wciąż się pogłębia: obecnie 10% najbogatszych Chilijszyków ma 43% PKB zaś 10% ma tylko 1,1% PKB.

Polityka neoliberalna powiększyła uzależnienie kraju od koncernów międzynarodowych, doprowadziła do poważnej degradacji środowiska naturalnego i pogłębiła wszelkiego rodzaju patologie społeczne. Według PNUD (Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) 80% Chilijszyków przyznaje, że czują się niepewni i nieszczęśliwi.

Jak dziś wygląda ruch oddolnego protestu w Chile?

MG: Jest to długotrwały i trudny proces. Lata dyktatury i represji zrobiły swoje, dołożyły się do tego także i obecne rządy, które w ciągu tych 15 lat udowodniły, że nie są zainteresowane zniesieniem struktur ograniczających inicjatywę społeczne powstałych za czasów dyktatury (nadal obowiązuje konstytucja pinochetowska z 1980 r.). Mimo to w zeszłym roku byliśmy świadkami wielotysięcznych manifestacji uczniów, którzy poprzez strajki okupacyjne i protesty domagali się zmiany systemu szkolnego odziedziczonego po Pinochecie.

Za ich przykładem buntują się bezrobotni, bezdomni, pracownicy supermarketów, rdzenna ludność Mapuches, środowiska kobiece oraz pozostali wykluczeni ze „wspaniałego cudu”.

Dziękuję ja rozmowę.



Przebieg wydarzeń chilijskich 1969-1973 r.

* **1969 r.** Odbywa się 148 okupacji ziemi i 1939 strajków w których uczestniczyło ponad 230 tys. pracowników.

W 1970 r. jest 5295 strajków (316 280 pracowników).

* **1970 r.** Salvadore Allende wygrywa wybory i tworzy koalicję sześciu partii pod nazwą Jedność Ludowa (z udziałem m. in. Partii Socjalistycznej i Partii Komunistycznej). Wybory są powodem do radości biednych i pracowników nie tylko w Chile.

Allende jest szczerym reformistą, który naprawdę wierzy, że parlamentarnymi zmianami można stopniowo zreformować system kapitalistyczny na korzyść biednych.

Jego "rewolucja" ("Chilijska droga do socjalizmu") polega właściwie na dość umiarkowanych zmianach, które i tak są zbyt radykalne dla klasy panującej w Chile i USA.

1971 r. Rząd Allende'go przeprowadza upaństwowienie kopalni miedzi. W odpowiedzi wielkie korporacje z USA rozpoczynają bojkot ekonomiczny. W kwietniu Jedność Ludowa otrzymuje ponad 50 proc. głosów – 14 proc. więcej niż w roku poprzedzającym

1972 r. W październiku prawica atakuje. Pracodawcy (m.in. właściele ciężarówek) próbują obalić rząd "strajkiem" szefów

Pracownicy szybko reagują. Opanowują ciężarówki, włamują się do supermarketów zamkniętych przez szefów i wyrzucają właścicieli zakładów próbujących powstrzymać produkcję. Pracownicy tworzą "cordones" - komitety koordynacyjne łączące pracowników różnych

zakładów.

Niestety, Allende wprowadza ustawę dającą wojsku więcej uprawnień i zaprasza wojskowych do rządu.

W Jedności Ludowej toczy się debata. Jedna strona chce zrezygnować z programu reform - oddać ziemię i zakłady właścicielom - druga chce kontynuować i pogłębiać reformy.

Jedno z cordones w stolicy Santiago wezwało do koordynowania cordones w całym regionie stołecznym liczącym 4 miliony ludzi. Nawet zaapelowało o to, by zwykli żołnierze bronili cordones.

Niestety, nie powstała niezależna organizacja rewolucyjna, która mogłaby rozpowszechniać takie inicjatywy.

1973 r. Czerwiec. Nieudana próba wojskowego puczu organizowana przez prawicę. Na ulicach odbywają się masowe demonstracje pracowników - jednak minister mówi ludziom, by wrócili do domu. Allende ogłasza, iż ma "pełne zaufanie, że lojalne siły zdołają normalizować sytuację".

Lipiec. Druga runda akcji właścicieli ciężarówek. Allende opiera się na wojsku, nie na pracownikach. Jednak pracownicy demonstrują na ulicach i wciąż tworzą cordones, które od końca czerwca kontrolują wszystkie drogi do stolicy.

Sierpień. Allende wita w rządzie wszystkich trzech dowódców sił zbrojnych m.in. gen Pinocheta, który miesiąc później przeprowadza skuteczny pucz.

11 września 1973 r. Prawicowe organizacje organizują pucz. Otrzymują wsparcie ze strony rządu USA.

Etiopia przyłącza się do imperialistycznej krucjaty Busha

Inwazja etiopskich oddziałów na Somalię, która miała ostatnio miejsce, jest bezpośrednim skutkiem amerykańsko-brytyjskiej „wojny z terrorem”. Grozi ona dalszą destabilizacją tego regionu świata, który jest systematycznie wyniszczany zarówno przez wojny jak i klęski głodu.

Władze Etiopii rozpoczęły te działania wojenne na prośbę George'a Busha, by realizować swoje własne regionalne interesy, oderwać uwagę międzynarodowej opinii od własnego represyjnego reżimu i dla spodziewanych korzyści w nagrodę za bycie głównym sprzymierzeńcem Stanów Zjednoczonych w tym strategicznie bardzo ważnym regionie. W końcu Somalię od Jemenu i Arabii Saudyjskiej dzieli zaledwie wody Zatoki Adeńskiej.

Jednak radość w Etiopii i w USA z pokonania islamskich milicji w Somalii może nie trwać długo.

Oczywiste jest, że prezydent Bush nie czuje się zbyt pewnie w tym rejonie świata. Przygotowuje on już kolejny etap walki z oddziałami islamskimi. Przeprowadził rozmowę telefoniczną z prezydentem Ugandy Yowerim Musevenim, by ten przyspieszył wysłanie oddziałów ugandyjskich do Somalii. W pogotowiu czekają także wojska kenijskie.

Unia Trybunałów Islamskich-UIC

Bojownicy Unii Trybunałów Islamskich (UIC) przejęli kontrolę nad prawie całym obszarem Somalii w zeszłym roku. Rozbili wspieranych przez USA watażków, którzy dominowali w somalijskiej polityce przez ostatnie 15 lat. Miejscowa ludność miała już dość ich brutalnych rządów, dlatego niektórzy przywódcy klanów somalijskich chętnie poparli UIC licząc na stabilizację sytuacji w kraju.

Zwycięstwo oddziałów UIC było poważnym ciosem zadany planom

Stanów Zjednoczonych co do tego regionu, ponieważ administracja amerykańska liczyła, że somalijscy watażkowie będą jej sojusznikami w „wojnie z terrorem”.

Ponadto przejęcie władzy przez islamistów stało się porażką dla tymczasowego rządu Somalii, który powstał w Kenii w 2004 roku po długich negocjacjach pokojowych. Rząd ten zresztą istniał bardziej na papierze niż w rzeczywistości.



26.12.06 Somalijski bojownik przeciwstawia się inwazji.

Nawet BBC tak opisywała pracę tego rządu: „pierwsze 18 miesięcy urzędowania spędzono na sporach, gdzie ma się mieścić oficjalna siedziba rządu, ostatecznie decydując się na miasto Baidoa, jako że stolica kraju Mogadysz u została uznana za zbyt niebezpieczną.”

Ulubieniec Zachodu

USA i „oficjalny” rząd somalijski chciały za wszelką cenę zniszczyć Unię Trybunałów Islamskich, a pomocy w realizacji tego planu szukano u etiopskiego rządu Melesa Zenawiego.

Zenawi od lat był ulubieńcem

Zachodu. W 2005 r. brał on udział w zorganizowanej przez brytyjskiego premiera Tony'ego Blaira Komisji dla Afryki i jest orędownikiem wprowadzania neoliberalnych rozwiązań w krajach afrykańskich.

Etiopia to jeden z dwóch krajów afrykańskich, które poparty atak na Irak w marcu 2003 roku

Stany Zjednoczone zdają się nie zauważać przestępczych działań Zenawiego - rozpędzania demonstracji studenckich i pracowniczych w czasie wyborów w 2005 roku, ograniczania praw demokratycznych i wielu innych.

W lipcu zeszłego roku, gdy USA i Wlk. Brytania poparty izraelską inwazję na Liban, Meles Zenawi uznał, że to dobry moment, aby wojska etiopskie przekroczyły granicę z Somalią. W grudniu zaś Meles nakazał rozpoczęcie szeroko zakrojonej ofensywy piechoty, ciężkiej artylerii, wojsk pancernych i lotnictwa na Somalię. Te działania zostały oficjalnie poparte przez administrację amerykańską 26 grudnia. Siły etiopskie

USA atakują Somalię

George Bush postanowił interweniować zbrojnie w Somalii. Samoloty bojowe USA przyniosły śmierć Somalijczykom w drugim tygodniu stycznia. Tym samym USA otworzyły nowy front w „wojnie z terrorem”.

Wsparte przez siły zbrojne Etiopii samoloty AC-130 uderzyły na południową Somalię, kłamliwie twierdząc, że ofensywa lotnicza zabiła „terrorystów al Kaidy”.

W wiosce Hayo zabito cztery osoby. Mohamed Mahmud Burale powiedział BBC, że podczas ataku zginął jego czteroletni syn.

Centralne dowództwo USA przyznało, że na somalijskie wybrzeża ścianał się też z Bahrajnu grupę okrętów wojennych USA wokół lotniskowca „Eisenhower”.

Widać, że USA prowadzi w XXI wieku odpowiednik kolonialnej „dyplomacji kanonierek”.

do władzy watażkowie mają bardzo niski poziom wśród miejscowej ludności.

Ponadto Meles Zenawi czując za sobą poparcie USA w sprawie Somalii może poczuć się na tyle pewnie by wzmocnić naciski na Erytreę - w zeszłym roku Etiopia i Erytrea znalazły się na granicy wojny.

Rok 1993

Gdy etiopskie wojska wkroczyły do Mogadysz jednym z pierwszych obiektów, które zostały przez nie zajęte, była dawna ambasada USA.

Amerykani musieli opuścić Somalię w 1993 roku. W owym czasie oddziały armii amerykańskiej wspierane przez ONZ przeprowadzały akcję „pomocy humanitarnej”, która miała powstrzymać przemoc i zakończyć klęskę głodu w Somalii.

Jednak żołnierze amerykańscy i ich sprzymierzeńcy strzelali do demonstrantów na ulicach i wielokrotnie, jak udowodniono, dopuszczali się tortur i morderstw. Spowodowało to wybuch autentycznego gniewu wśród Somalijczyków, którzy zwrócili się przeciwko nim i zmusili do opuszczenia kraju.

Obecnie Stany Zjednoczone chcą zwiększyć i umocnić swoją kontrolę na Płw. Somalijskim. Amerykańska baza wojskowa w Dżibuti, w której obecnie stacjonuje 1800 żołnierzy ma być docelowo punktem wypadowym, z którego mobilne oddziały wojskowe będą mogły interweniować w różnych „punktach zapalnych” w tym rejonie świata.

Po raz kolejny scenariusz wydarzeń się powtarza: zamiast rozwiązywać problem straszliwej nędzy panującej w Somalii i organizować pomoc po niedawnej powodzi, jaka miała tam miejsce, przeznaczają się ogromne środki finansowe na zbrojenia i działania wojenne.

Charlie Kimber w *Socialist Worker*
Tłumaczyła Joanna Puszwacka

Egipcjacy strajkujący pokonują prywatyzację

Pod koniec grudnia ponad 20 tys. pracowników włókienniczych w Mahal el Kubra z sukcesem zastrajkowało przeciw prywatyzacji.

Podczas strajku pracownicy przepędzili nienawidzoną służbę bezpieczeństwa. Przeprowadzili również ogromne wiece, które stały się symbolem wolności w kraju, gdzie głoszenie swoich poglądów jest uważane za przestępstwo.

Zwycięstwo w Kompanii Włókienniczej al Mahal jest pierwszym zwycięstwem egipskich pracowników od pokolenia.

Fala strajków w ostatnich miesiącach – m.in. w zakładach cementu, stoczniach i fabrykach samochodowych – jest dowodem na to, że opór przeciwko neoliberalizmowi wzrasta.



Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu!

Bush zapowiada więcej rzezi

Ranne psy wojny

Filip Ilkowski analizuje (na str. 6-7) głębokie problemy imperializmu USA, międzynarodowe ambicje polskich władz i przedstawia perspektywy dla ruchu antywojennego.

Atakując Irak władze amerykańskie zakomunikowały, że „wojna z terrorem” potrwa wiele lat. Przepowiednia ta się sprawdziła, ale w sposób inny niż przewidywali jej autorzy. W latach 2002-2003 byliśmy świadkami niewiarygodnego triumfalizmu ze strony panujących w amerykańskim imperium. Przypomnijmy sobie słowa G. W. Busha o „osi zła” ze stycznia 2002 r., do której obok Iraku miały należeć Iran i Korea Północna (do której czołowy polityk USA, J. Bolton, dorzucił jeszcze Syrię, Kubę i Libię). Po, wydawałoby się, szybkim zwycięstwie w Afganistanie w 2001 r., Irak miał być tylko kolejnym, ważniejszym krokiem w globalnej wojnie, za którym pójdą następne... Sekretarz obrony USA D. Rumsfeld twierdził nawet, że USA mogą prowadzić kilka wojen równocześnie.

Miarą nastrojów była Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z września 2002 r., która głosiła, że Stany Zjednoczone mają prawo do uderzenia wyprzedzającego wobec kraju, który uznają za zagrożenie. W praktyce oznaczało to obwieszczenie światu, że USA mogą zaatakować każdego wedle własnego „widzi mi się”, bez oglądania się na innych.

PROJEKT LEGŁ W GRUZACH

Dziś, na początku 2007 r., z ówczesnego triumfalizmu nie zostało nic. Projekt przeobrażenia świata przy pomocy amerykańskiej armii, którego pierwszym elementem miał być proamerykański i otwarty dla korporacji naftowych z USA „nowy Bliski Wschód” legł w gruzach. Zamiast oczekiwanych zysków z irackiej ropy i – co najważniejsze – umocnienia przewagi USA nad konkurentami z Europy i Azji dzięki kontroli nad Bliskim Wschodem, mamy gigantyczne wydatki i fakt, że USA jest najbardziej zadłużonym państwem na świecie.

Z jednej strony wojna w Iraku okazała się katastrofą humanitarną. Do jesieni 2006 r. w jej wyniku śmierć poniosło ok. 655 tys. Irakijczyków. W Iraku mamy do czynienia z zapaścią systemu opieki zdrowotnej, ograniczeniem dostępu do elektryczności i czystej wody, klęską ekologiczną, nie mówiąc już o braku bezpieczeństwa osobistego. Uderzający jest fakt, że według sondażu Irackiego Centrum Badań i Studiów Strategicznych z listopada 2006 r. 89 % Irakijczyków uważa, że sytuacja jest gorsza niż w czasie reżimu Saddama Husajna!

Z drugiej jednak strony wojna w Iraku jest katastrofą dla amerykańskiego imperializmu. To głównie iracki ruch oporu spowodował, że sytuacja jest dziś tak różna o tej sprzed czterech lat. W 2006 r. w Iraku zginęło 824 żołnierzy USA. W samym grudniu 2006 r. zginęło ich 115, co było największą liczbą od listopada 2004 r. (miesiąca ataku na Falludżę i masakry tego miasta).

Efektom okupacji jest także narastający chaos, czystki etniczne i starcia między poszczególnymi grupami etnicznymi i religijnymi w Iraku. Stara taktyka „dziel i rządź” – w tym przypadku wcześniejsze próby oparcia okupacji o milicje szyckie (niesławne Brygady Badr) – nie spowodowały stabilizacji i końca oporu wobec USA, ale tylko przybliżyły kraj do upadku.



09.01.07 Miasto Sadra, Bagdad. Cztery osoby zginęły po powietrznym ataku USA.

OPÓR W INNYCH KRAJACH

Co istotne, ruch oporu w Iraku wzmocnił opór także w innych krajach regionu. W Afganistanie, ogłoszonym już przykładem skuteczności polityki USA, 2006 r. był dla sił okupacyjnych zdecydowanie najgorszy od inwazji w 2001 r. (193 zabitych żołnierzy, w tym 98 amerykańskich). Południe kraju ogarnięte jest rebelią - jak mówią media - „talibów” (nawet gdy dokładnie nie wiadomo, kto walczy), co ma służyć dehumanizacji walczących z okupacją i usprawiedliwić jej kontynuację. Jedyne sukcesy marionetkowych władz afgańskich to sukcesy kraju w produkcji opium na masową skalę...

W Palestynie protesty przeciw okupacji i izraelskiej kolonizacji doprowadziły do wybrania w demokratyczny sposób rządu Hamasu, otwarcie wrogiej USA organizacji – libańskiego Hezbollahu – mimo brutalnego ataku Izraela w lipcu 2006 r. i zniszczenia dużej części infrastruktury Libanu, zakończyła się upokarzającym niepowodzeniem. Porażka Izraela była dotkliwym ciosem dla ekipy Busha. Zniszczenie Hezbollahu, organizacji związanej z reżimem w Iranie, zapowiadałoby zaostrezenie polityki wobec Iranu z możliwym atakiem zbrojnym włącznie. Tymczasem efekt wojny doprowadził do dalszego osłabienia pozycji USA na Bliskim Wschodzie.

Jednak ruch oporu w Iraku i innych krajach prawdopodobnie nie byłby aż tak silny, a przede wszystkim nie miałby tak bezpośredniego przełożenia na problemy rządzących w USA i innych krajach, gdyby

nie istniała presja światowego ruchu antywojennego. Wojny można przegrywać ponosząc ogromne koszty ludzkie i materialne, ale dopóki ludzie w kraju prowadzącym taką wojnę nie podniosą głowy, odpowiedzialnym za nią może to ująć bezkarnie.

To ruch antywojenny w głównej mierze spowodował porażki dwóch ważnych sojuszników Busha w Europie – J. Aznara w

jego polityka stanowi groźbę dla interesów i wiarygodności amerykańskiego imperium. Jednocześnie presja wydarzeń zmusiła Biały Dom do ograniczenia działań jednostronnych i większego zwracania uwagi na sojuszników. Do łask powróciło NATO, które oficjalnie przejęło kontrolę nad „misją” w Afganistanie, gdyż USA potrzebowało tam wojsk innych krajów NATO, by własne móc skoncentrować na Iraku.

W obliczu krytyki prezydent USA utworzył Iracką Grupę Studyjną, kierowaną przez czołowych polityków obu głównych partii (Republikanów i Demokratów), krytykujących wcześniej sposób prowadzenia polityki zagranicznej USA. Opublikowany w grudniu 2006 r. raport mówi, że obecne działania w Iraku prowadzą do klęski, a sposobem jej uniknięcia jest m. in. wciągnięcie Iranu i Syrii w „stabilizację” Iraku czy większe włączenie Turcji nawet kosztem ograniczenia kurdyjskiej autonomii na północy kraju. Działania te byłyby przeciwieństwem strategii przyjętej przez dominującą w administracji Busha frakcję neokonserwatyistów. Jednak przeciwieństwem mieszczącym się w ramach imperialnej polityki wojny – ich celem byłoby uniknięcie klęski USA i usprawnienie, a nie zaniechanie okupacji. Dlatego raport nie wspomina o oczywistym warunku stabilizacji w Iraku – wycofaniu wojsk okupacyjnych. Mówi jedynie o rodzaju „irakizacji” wojny, czyli szkoleniu lojalnych oddziałów irackich, które walczyłyby z ruchem oporu w miejsce Amerykanów.

Raport, będący w istocie myśleniem życzeniowym zatroskanych imperialistów, jest jednak ciekawym dowodem głębokich podziałów i oznak paniki wśród amerykańskiej klasy panującej. **G. W. Bush z porażki wyciągnął jednak zupełnie inne wnioski i zapowiedział wystanie dodatkowych 21,5 tysięcy wojsk do Iraku.** Pokazuje to, że sprawa jest jeszcze daleka od zakończenia, a przegrywane imperium – niczym ranna bestia – może dokonać jeszcze wielu aktów śmierci i zniszczenia. Nigdy dość przypominać, że gdy USA przegrywały wojnę w Iraku zaatakowały w 1970 r. Laos i Kambodżę zabijając kolejne ponad milion ludzi. W 2007 r. wciąż możliwy jest atak na Iran (być może przy pomocy Izraela). Bombardowania Somalii na początku 2007 r. są sygnałem, że sposób na ucieczkę od problemów w Iraku poprzez atak na inne kraje pozostaje realną opcją.

Z pewnością będziemy świadkami jeszcze wielu sprzecznych działań, pozornie absurdalnych, ale zawsze krwawych. Historyczne przykłady rozpadających się imperiów brytyjskiego i francuskiego czy porażki USA w Wietnamie pokazują, że okupanci będą się chwytać wszelkich sposobów, aby utrzymać jak najwięcej władzy i kontroli. Pokazują też jednak, że efekty tych działań mogą być odwrotne do zamierzonych. A skutki klęski USA w Iraku będą nawet głębsze od skutków ich porażki w Wietnamie – wtedy bowiem USA były znacznie silniejsze gospodarczo w porównaniu z konkurentami i nawet po porażce mogły wywierać większy wpływ polityczny na inne kraje.

W swoim przemówieniu 10 stycznia Bush zapowiedział więcej imperialnego terroru:
„Nawet jeśli nowa strategia będzie działała, krwawe akty przemocy nie ustaną. Musimy spodziewać się większej liczby ofiar po stronie amerykańskiej i irackiej”.

Hiszpanii i S. Berlusconiemu we Włoszech. Presja ruchu spowodowała, że główny sojusznik G. W. Busha – brytyjski premier T. Blair – zmuszony został do ogłoszenia własnej dymisji na ten rok. W końcu protesty antywojenne w samym USA miały decydujące znaczenie w zmianie nastrojów wśród społeczeństwa amerykańskiego na przeciwne wojnie w Iraku, uczynienia ze sprawy wojny głównej kwestii w wyborach do Kongresu i porażki Busha w tychże wyborach.

PODZIAŁY WŚRÓD PANUJĄCYCH

To wszystko złożyło się na fakt, że rządzący w USA musieli w końcu przyznać, że wojna nie przebiega zgodnie z planem. D. Rumsfeld, który jeszcze kilka tygodni wcześniej oznajmiał, że wojna w Iraku jest przez USA wygrywana został zastąpiony przez R. Gateśa twierdzącego, że USA tej wojny nie wygrywają. W grudniu 2006 przyznał to sam prezydent USA, zapominając, że wcześniej kilkakrotnie ogłaszał już zwycięstwo.

Krytyka administracji G. W. Busha pochodzi już nie tylko ze strony ruchu antywojennego, ale i ze strony części prowojennych amerykańskich elit, które uznały, że

Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu!

Co z tą Polską?

W jaki sposób problemy USA w Iraku odnoszą się do problemów Polski? Bardzo bezpośrednio w tym sensie, że porażka amerykańskiej „koalicji chętnych” jest także porażką Polski.

Tutaj, tak jak za oceanem, w miejsce oczekiwanych zysków przyszły straty. Dziś, gdy wojna w Iraku oficjalnie kosztowała Polskę ok. 2,5 mld zł., a rząd dorzuca kolejne kilkadziesiąt milionów na „operację” w Afganistanie nadzieje na kontrakty jakoś ucichły. Jednak jeszcze nie przebrzmiała głośno wyrażana w 2003 r. wizja zarobków na irackiej wojnie, potwierdzona jeszcze pod koniec 2005 r. przez ministra obrony R. Sikorskiego, który stwierdził, że „ewidentnym zyskiem dla Polski jest możliwość gospodarczej współpracy z potencjalnie bogatym krajem. (...) realizowane już kontrakty zbrojeniowe, a także efekty szkoleniowe dla polskiej armii”. Ten sam minister wyrażał także nadzieję na szansę dywersyfikacji dostaw energii dzięki dostępowi do irackich pól naftowych.

Jako część okupacyjnej koalicji Polska – a konkretnie polska klasa panująca – niesie część odpowiedzialności za zbrodnie popełniane w Iraku czy Afganistanie i ponosi tego koszty nie tylko materialne (18 zabitych

żołnierzy w Iraku, wzrost zagrożenia zamachami terrorystycznymi itp.). Niepoważna już pomoc w transporcie tajnych więźniów CIA i prawdopodobieństwo istnienia tajnych więzień (tzw. czarnych miejsc) CIA na terenie Polski ten obraz dodatkowo zaciemniają.

Jednak porażka w Iraku nie wpłynęła na zmianę powojennej polityki polskich władz. W tym roku wojsk kolejnych krajów (Włochy, Kanada) w Iraku zabraknie. Nawet jeśli działania tych krajów są niekonsekwentne (Włochy i Kanada, podobnie jak inne kraje NATO, które wcześniej wycofały się, lub w ogóle nie angażowały w Iraku – np. Niemcy, Francja i Hiszpania – są mocno zaangażowane w okupację Afganistanu), to przynajmniej świadczą o próbie wycofywania się rakiem z najbardziej niepopularnej wojny.

Polska natomiast nie tylko nie zmniejsza w 2007 r. swojego w niej udziału, ale wydatnie go zwiększa! Polski kontyngent w Iraku pozostanie tam na cały kolejny rok w niezmiętej liczbie (900 żołnierzy + 300 w odwodzie) przy jednoczesnym wysłaniu dodatkowego tysiąca wojsk do Afganistanu, w którym będzie stacjonować ok. 1200 polskich żołnierzy. Oznacza to więc dwukrotne zwiększenie obecności w obu wojnach branych łącznie. W dodatku wojska w Afganistanie prawdopodobnie zostaną rozmieszczone na obszarach prowadzonych walk.

Ale nawet to nie koniec. Prezydent L. Kaczyński oświadczył we wrześniu 2006 r. w przemówieniu w ONZ, że Polska będzie wysyłać więcej żołnierzy w zapalne rejony świata. Słowa te stały się rzeczywistością. Rząd zapowiedział wysłanie 500 żołnierzy do południowego Libanu (a L. Kaczyński dodał podczas wizyty w Izraelu, że „jeśli to będzie konieczne” kontyngent może ulec zwiększeniu). Gdy wojska nadzorowane przez Unię Europejską wysłano na odbywające się w lipcu 2006 r. wybory do Demokratycznej Republiki Konga pospieszono z wysłaniem tam 130 polskich żandarmerów. No, i pozostają wciąż Bośnia, Kosowo i Wzgórza Golan...

SKĄD PĘD KU MILITARYZMOWI?

Dlaczego państwo polskie wdaje się w kolejne militarne awantury, zwiększając swój udział nawet w przegranych, brudnych wojnach? Wynika to z samej strategii budowania pozycji międzynarodowej w oparciu o siłę polityczną i militarną USA. Polscy rządzący – a ostatecznie polscy biznesmeni – chcą by Polska była regionalnym mocarstwem, które mogłoby z jednej strony rozdawać karty w stosunkach z proradzieckimi republikami (i mieć mocniejszą pozycję

wobec Rosji), a z drugiej liczyć się wewnątrz Unii Europejskiej. Taką rolę trudno jednak grać krajowi ekonomicznie i militarnie słabemu. Dlatego Polska stara się być najbardziej lojalnym sojusznikiem USA w Europie Wschodniej. Gwarantując amerykańskie interesy polscy panujący chcą jednocześnie zagwarantować własne.

W tym samym celu, obok polegania na Wielkim Bracie, Polska chce zwiększać własną siłę militarną i budować wizerunek liczącego się aktora w polityce światowej. Dlatego po szczycie NATO w Rydze w listopadzie 2006 r. minister R. Sikorski z dumą ogłosił, że dzięki zapowiedzi zwiększenia liczby polskich żołnierzy w Afganistanie, „nasza” rola w rozmowach znacznie wzrosła. Zdaniem rządzących wzrosła jeszcze bardziej, gdy Polska będzie miała

rzędy PiS – LPR – Samoobrony. Służącego wobec władz USA A. Kwaśniewskiego zastąpił równie służalczy L. Kaczyński. Do tego obrazu dodajmy w pełni powojenną PO. Kto ma więc ten militarizm krytykować?

Dzisiejsze wypowiedzi polityków SLD mówiące, że „misja” w Iraku powinna dobiec końca, a należy się skupić na Afganistanie są żenujące. Podobnie żenujące są próby przybierania pozytywnych przeciwników wojny przez próbującą odzyskiwać utracony elektorat skrajnie prawicową LPR. Zapowiedź wniosku o referendum w sprawie udziału polskich wojsk w Iraku i Afganistanie (połączonych z głosowaniem nad represyjnym pomysłem R. Giertycha dotyczącym edukacji) ogłoszona przez wicepremiera rządu prowadzącego wojnę i okupację jest

09.01.07 Bagdad. Siły zbrojne USA już intensyfikują ataki na stolicę Iraku.



silniejszą, gotową do użycia i używaną na całym świecie armię. Stąd znaczne zwiększenie w tym roku wydatków na „obronność” (o 12%), a wcześniej kupno samolotów F16 (oficjalnie za 4,5 mld dolarów!) i innych kosztownych zabawek dla generałów.

Jednocześnie wciąż krąży widmo budowy w Polsce elementów amerykańskiej „tarczy antyrakietowej”. Gdyby się ono urzeczywistniło, oznaczałoby to trwałe związanie Polski z planami strategicznymi USA i znacznie ograniczyłoby suwerenność podejmowania decyzji, co do własnej polityki zagranicznej. Jeśli w przyszłości jakkolwiek rząd chciałby odciąć się od amerykańskiego militarysty, w przypadku istnienia elementów amerykańskiej polityki „obronnej” na terenie Polski taki rząd miałby z tym ogromny problem. Tymczasem, jak w grudniu 2006 r. doniosła Rzeczpospolita, sprawa instalacji „tarczy” rozbija się tylko o instalację wyrzutni antyrakietowych PAC – 3 (tzw. patriotów), czego domaga się polski rząd.

PROWOJENNE RZĄD I OPOZYCJA – ANTYWOJENNE SPOŁECZEŃSTWO

Charakterystyczne jest, że dzisiejsza opozycja, przy całej krytyce rządu, na te tematy milczy. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ cała polska „klasa polityczna” jest w tym względzie zjednoczona. Decyzję o kupnie samolotu wielozadaniowego podjął jeszcze rząd AWS w czerwcu 2001 r., a o wyborze i wydaniu miliardów na F16 zdecydował rząd SLD – PSL w grudniu 2002 r. Wojska do Iraku wysłał rząd SLD przy poparciu niemal całej opozycji. Dziś robią to

tylko wyrazem bagna, jakie stanowi cały polski establishment polityczny.

Jednocześnie polskie społeczeństwo pozostaje w znacznej mierze przeciwnie udziałowi polskich wojsk w wojnach w Iraku czy Afganistanie. Od inwazji na Irak 70-75% badanych. Problem w tym, że ten bierny opór jak dotychczas nie przekształcił się w ruch mogący zaszkodzić prowadzącym wojnę elitom, tak jak stało się to w USA, Brytanii, Hiszpanii czy Włoszech. Dlatego władza, mimo świadomości o niepopularności prowadzonej na tym obszarze polityki, nie czuje się skrepowana przed jej kontynuacją.

Sytuacja ta nie jest jednak określona raz na zawsze. Sam fakt istnienia ruchu antywojennego – licznych demonstracji i innych form działalności podejmowanych w ciągu ostatnich czterech lat głównie przez Inicjatywę „Stop Wojnie” – stanowi solidną podstawę dla jego ewentualnego rozwoju.

Ruch antywojenny nie zaczyna od zera i z pewnością w nie małym stopniu wpłynął na kształtowanie się przeciwnej wojnom w Iraku i Afganistanie postawy społeczeństwa. W kraju o generalnie niskim poziomie aktywności społecznej, takim jak Polska, trudno prorokować powstanie ruchu społecznego na masową skalę.

Jednak wydaje się – wraz z kolejnymi doniesieniami z Iraku i Afganistanu – że akurat ruch antywojenny ma szansę na zrobienie więcej niż kilku kroków w tym kierunku. Doświadczenie innych krajów pokazuje, że naprawdę możemy pokrzyżować szyki wojennym rządzą. Aby tego dokonać nic jednak nie zastąpi aktywności w tym celu każdego i każdej z nas.

EGZEKUCJA SADDAMA HUSAJNA

W tym kontekście należy też widzieć dokonaną 30 grudnia egzekucję Saddama Husajna. Oczywiście, z naszej strony nikt po nim nie płakał pamiętając nie tylko jego reżim, ale i wcześniejsze bliskie stosunki z USA. Jednak czym innym byłoby obalenie tyraństwa przez samych Irakijczyków, a czym innym jest przewrót i egzekucja w stylu kolonialnym.

Proces Saddama Husajna nie miał nic wspólnego ze sprawiedliwością, a bardzo wiele z próbami pokazania społeczeństwu amerykańskiemu, że okupanci mają w Iraku jakieś sukcesy. Mało prawdopodobne, by przypadkowa była data egzekucji, która miała miejsce w momencie, gdy w Iraku zginęło 2996 żołnierzy USA. Dzień później zginął w Iraku 3 - tysięczny żołnierz, ale niemal nikt tego nie zauważył.

Innym aspektem procesu i egzekucji Saddama Husajna był zadziwiający fakt, że sądzono go za stosunkowo niewielką zbrodnię z 1982 r. Ani pod względem liczby ofiar, ani pod względem chronologicznym pozornie nie miało to sensu. Dlaczego np. nie zajęto się sprawą użycia broni chemicznej przeciw wojskom irańskim już w 1981 r.? Odpowiedź jest prosta: w takim wypadku mogłoby wyjść na jaw wiele spraw nieprzyjemnych dla krajów dostarczających w tym czasie broń i pieniądze irańskiemu reżimowi. Wraz z egzekucją Saddama Husajna zabrano do grobu wiele tajemnic współpracy z USA i innymi zachodnimi krajami. Tajemnic, które prawdopodobnie już nigdy nie wyjdą na światło dzienne.

Spółeczeństwo naprawdę zarządzane przez pracowników

Marksizm walczy nie tylko przeciw kapitalizmowi, jest również o socjalizm. Warto zatem opowiedzieć na pytanie jak ma wyglądać społeczeństwo, o które walczą marksiści.

Co ciekawe, Marks napisał stonkowo niewiele o przyszłym socjalistycznym społeczeństwie (choć to, co o nim powiedział było ważne i prorocze). Nie znajdziemy u niego szczegółowych planów i instrukcji na temat tego, jak powinien być zorganizowany rząd, ile ludzie powinni zarabiać, jak powinien funkcjonować transport ani nic w tym stylu. Taka postawa Marksa była jednak głęboko uzasadniona.

Socjalizm nie był bowiem dla niego schematem idealnego społeczeństwa. Był formą społeczeństwa, która z pewnością wyłoni się ze zwycięskiej walki klasy pracującej z kapitalizmem. Z tego założenia wynika, że dokładny kształt socjalizmu jest niemożliwy do przewidzenia. Po pierwsze dlatego, że będzie on zależał od specyficznych warunków zwycięstwa klasy pracowniczej, które nie mogą być przewidziane. Po drugie dlatego, że kwestie te zostaną rozstrzygnięte w przyszłości przez samych pracowników. Poza tym, ludzie socjalistycznej przyszłości będą całkiem inni od dzisiejszych pracowników, ponieważ zostaną zupełnie odmienieni przez proces obalenia kapitalizmu.

Fałszywy socjalizm

Jednakże, możemy stwierdzić, że podstawowe cechy socjalizmu (w rozumieniu Marksa) są całkowicie odmienne od fałszywego socjalizmu bloku sowieckiego, Chin, Korei Płn. itd. Społeczeństwo socjalistyczne jest naprawdę zarządzane przez ludzi pracy. Marks mówiąc o "dyktaturze proletariatu", jako stanie przejściowym między kapitalizmem a socjalizmem, nie ma na myśli dyktatury nad proletariatem, czy dyktatury w imieniu proletariatu sprawowanej przez jednostkę, partię lub elitę, lecz rządu klasy pracowniczej jako całości; prawdziwą, kolektywną władzę pracowników.

Aby rządzić społeczeństwem, klasa pracownicza musi stworzyć własny aparat państwowy. Marks rozumiał to bardzo jasno, ponieważ widział, jak zostało to zrealizowane w praktyce, za rządów Komuny Paryskiej w 1871 roku. Dziś rozumiemy tę sprawę lepiej niż Marks. Nie dlatego, że jesteśmy od niego mądrzejsi, ale dlatego, że zdobyliśmy większe doświadczenie historyczne w pierwszych latach Rewolucji Rosyjskiej i rozmaitych niezrealizowanych rewolucjach m.in. w Niemczech (1918-23), we Włoszech (1919-20), w Hiszpanii (1936-37), na Węgrzech (1956), w Chile (1972) i wielu innych miejscach.

Ciała przedstawicielskie

Dzięki temu doświadczeniu wiemy, że socjalizm oznacza tworzenie sieci ciał przedstawicielskich lub rad (zwanych podczas Rewolucji Rosyjskiej "sowietami") opartych na walczącej klasie pracowniczej, przede wszystkim w zakładach pracy. W zależności od okoliczności rady mogą obejmować również armię, społeczności lokalne itd. pracownicze staną się rdzeniem



nowego państwa. Rząd, wojsko, ministrowie będą przed nimi odpowiedzialni.

Jeśli klasa pracownicza ma naprawdę zarządzać społeczeństwem, nowy aparat musi odzwierciedlać jej autentyczne interesy i wolę. Oznacza to obowiązywanie wysokich, demokratycznych standardów. Z doświadczenia Komuny i rosyjskich sowietów wiemy, że rady powinny mieć prawo natychmiastowego odwołania delegatów, oraz że ich pensja nie powinna przekraczać poziomu płacy wykwalifikowanego robotnika. Jest również jasne, że by utrzymać władzę polityczną, pracownicy muszą opierać się na solidnym fundamencie władzy ekonomicznej (każda siła polityczna opiera się ostatecznie na sile ekonomicznej). Klasa pracownicza, aż do obumarcia państwa, będzie używać go do ustanowienia kolektywnej własności głównych środków produkcji, dystrybucji i wymiany. Będą one zarządzane przez samych pracowników, za pomocą demokratycznie wybranych komitetów,

Podstawową zasadą socjalizmu jest władza pracowników (z której wyprowadzamy zasadę własności państwowej) nie zaś własność państwowa jako taka. Własność państwowa sama w sobie, bez pracowniczej władzy i kontroli, jest państwowym kapitalizmem, a nie socjalizmem. Wiemy również, (zarówno dzięki marksis-

towskiej teorii jak i dzięki wydarzeniom w Rosji), że choć władza pracowników może zostać ustanowiona w jednym państwie, to musi rozszerzyć się na inne kraje, jeśli chce przetrwać.

Ludzkie potrzeby

Osiągnięcie tego będzie bez wątpienia wymagało ogromnej walki. Ale jeśli pozwalamy sobie na luksus zastanawiania się nad zjednoczonym społeczeństwem w skali międzynarodowej, prowadzonym przez samych pracujących, pewne rzeczy nieuchronnie z tego wynikają. Produkcja będzie demokratycznie planowana, tak aby zaspokajać ludzkie potrzeby. Jeśli ogromne siły wytwórcze (rozwinęte już przez kapitalizm) zaczną służyć potrzebom człowieka, będziemy mogli zlikwidować nędzę, głód i wykluczenie, które tak długo trapiły ludzkość. Nikt nie będzie miał czterech pałaców, pięciu samochodów i dwóch prywatnych odrzutów, ale wszyscy będą mieli zapewnione podstawy godnego życia.

Każdy będzie miał prawo nie tylko do godnego życia, ale również do edukacji, rozrywki i przede wszystkim pracy pobudzającej życie umysłowe i

Rasistowski spektakl

Zatrzymanie przez policję Simona Mola stało się okazją dla wyrazu uprzedzeń rasistowskich niektórych dziennikarzy i polityków

Mol jest Kameruńczykiem (właśc. Moleke Njie), znanym poetą i dziennikarzem. W 2003 r. otrzymał tytuł antyfaszysty roku od antyfaszystowskiego stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. W ubiegłym roku otrzymał nagrodę Międzynarodowego PEN Clubu za promocję praw Afrykańczyków w Polsce.

Mol sam jest uchodźcą. Opuścił Kamerun z powodu artykułu, w którym opisał aferę korupcyjną.

Zatrzymano go z powodu podejrzeń o świadome zarażenie czterech kobiet wirusem HIV. Dwa dni po zatrzymaniu Mola minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro nakazał opublikować jego wizerunek i nazwisko. Mol został aresztowany na trzy miesiące.

Trzeba podkreślić kilka aspektów tej sprawy.

* Podczas przesłuchań Mol nie przyznał się do winy.

* Główne media w pełni i bezkrytycznie akceptują słowa policji

* Nawet jeśli Mol jest winny, nie byłby tak traktowany gdyby nie jego kolor skóry. Gdy przestępca dokonujący nawet najstraszniejszych zbrodni na tle seksualnym – np. seryjni gwałciciele – są białymi Polakami, nikomu nawet nie przychodzi do głowy, by zwracać na ten fakt uwagę.

Przykładowo można przytoczyć opinie znanego dziennikarza sportowego Pawła Zarzeczego: "Murzyn pozarażał na pęczki polskie dziewczyny. Hm, pewnie to nawet nie jego wina, tylko tych idiotek, którym najwyraźniej za mało było w sklepie czekolady". Ten głupi rasista to tylko wierzchołek góry lodowej.

Obsesyjne kojarzenie czarnoskórych z seksem to typowe zachowanie rasistów. W dzienniku "Fakt" mogliśmy przeczytać o kobietach, że Mol „wygarniał je z dyskoteki dziesiątkami".

Nie czekając na proces sądowy Ministerstwa Sprawiedliwości ministra Ziobro wyraziło swój pogląd: "Przestępcze działania Simona Moleke Njie uznać należy za wyjątkowo nikczemne" - napisano w komunikacie.

Prezerwatywy

Przy okazji sprawy Mola doszło do dyskusji medialnej na temat wirusa HIV. Niektórzy słusznie podkreślali, że stosowanie prezerwatyw zmniejsza ryzyko zarażenia. Jednak dla Ministerstwa Zdrowia to za wiele.

"Minister nie będzie latał po stolicy z kondomami" - powiedział wiceminister zdrowia Bolesław Piecha (PiS). Sądzi on, że trzeba promować wstrzemięźliwość seksualną i wierność małżeńską - i to wystarczy.

Skrajna prawica oczywiście wykorzystuje sprawę Mola. Np. w Warszawie w autobusach pojawiły się rasistowskie wlepki.

Co więcej, komentarza nie omieszkali dodać faszystujący Wojciech Wierzejski z LPR. Jest tak mało czarnoskórych w Polsce, że Wierzejski najczęściej koncentruje swoje nienawistne ataki na gejach. Tu zauważył swoją szansę wzniesienia rasizmu przeciwko czarnoskórym. Dzień po zatrzymaniu Mola Wierzejski zatytułował swój blog: "Antyfaszysta zabijał polskie kobiety", pewnie mając zapewne nadzieję, że czytelnicy wywnioskują z tego, że faszyci nie zabijają!

John Molyneux

Tłumaczył Mateusz Piotrowski

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Górnicy szykują się do strajku

Liderzy 12 central związkowych działających w górnictwie zdecydowali o rozpoczęciu działań protestacyjnych po zerwaniu rozmów prowadzonych między górnikiem a resortem gospodarki.

Trwające już cztery miesiące negocjacje dotyczyły rządowej strategii dla górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2007-2015. Związkowcy nie zgadzają się m.in. na umożliwienie przeprowadzania częściowej prywatyzacji spółek węglowych przez giełdę, powiązanie wzrostu wynagrodzeń z wydajnością pracy oraz na przenoszenie z budżetu na spółki węglowe niektórych kosztów likwidacji szkód górniczych czy odwadniania zamkniętych kopalń. Zarzucają też resortowi gospodarki próby ingerencji w

układy zbiorowe pracy. Według Komisji Krajowej "Sierpnia'80", zaprezentowane przez rząd rozwiązania prowadzą do realnego obniżenia wynagrodzeń górniczych, umożliwiają prywatyzację kopalń i pozwolą na ograniczanie niezbędnych dla ich prawidłowego funkcjonowania i zapewnienia warunków bezpiecznego wydobycia inwestycji, co doprowadzi w efekcie do likwidacji kopalń i obniżania mocy wydobywczych.

5 Stycznia na spotkaniu w Ministerstwie Gospodarki minister Paweł Poncylusz odrzucił większość postulatów związkowych i ogłosił koniec negocjacji.

W odpowiedzi 12 central związkowych działających w górnictwie ogłosiło z dniem 8 stycznia pogotowie strajkowe, natomiast po spotkaniu, które



26.07.05 Górnicy przed Sejmem.

odbyło się 10 stycznia, ogłoszono wspólne stanowisko, co do dalszych kroków, jakie zostaną podjęte w związku zaistniałą sytuacją.

Powołano sztab protestacyjno-strajkowy, z zaleceniem powołania podobnych sztabów we wszystkich kopalniach i zakładach działających w górnictwie.

Zdecydowano o przeprowadzeniu referendum strajkowego, którego datę wyznaczono na 18 stycznia i ogłoszono 24-godzinny strajk, który ma mieć miejsce 24 stycznia. Zapowiedziano także, proklamowanie od pierwszego lutego generalnej akcji protestacyjno-strajkowej w górnictwie węgla kamiennego.

PKP

Kolejarze bronią praw emerytalnych

W grudniu ubiegłego roku pod Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej zebrano około 10 tysięcy kolejarzy z całej Polski, by zaprotestować przeciwko planowanym przez rząd zmianom w przepisach dotyczących emerytur kolejowych.

Związkowcy żądali m.in. możliwości przechodzenia na emeryturę kolejarzy, którzy byli zatrudnieni w PKP przed 31 grudnia 1998 r. w wieku 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn. Według przewodniczącego sekcji krajowej kolejarzkiej „Solidarności”, Henryka Grymela, kolejarze nie wyobrażają sobie, aby pociąg jadący z dużą prędkością prowadził człowiek mający ponad 60 lat, gdyż stwarzałoby to duże zagrożenie dla pasażerów. Inne postulaty protestujących to np. umożliwienie przejścia na wcześniejszą emeryturę w

wieku 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn zatrudnionych na stanowiskach związanych z bezpieczeństwem ruchu kolejowego w przypadku utraty możliwości wykonywania zawodu ze względów zdrowotnych.

Związkowcy odczytali petycję skierowaną do premiera Kaczyńskiego i minister Anny Kalaty, którą następnie złożyli w ministerstwie. Manifestujący kolejarze stwierdzili, że dają czas rządowi na załatwienie tej sprawy do końca stycznia, podkreślając zarazem stanowczo, że jeśli dialog nie zostanie podjęty, to nie wykluczają kolejnych ostrzejszych już akcji strajkowych. Leszek Miętek, przewodniczący Związku Zawodowego Maszynistów powiedział do zebranych, że dzisiejsza manifestacja to ostatnie ostrzeżenie!

Warszawa

Protest w firmie ochroniarskiej

Na początku grudnia w Warszawie miał miejsce protest pracowników patroli interwencyjnych z firmy ochroniarskiej Solid Security. Wzięło w nim udział około 300 osób.

Ochroniarze protestowali przeciwko warunkom pracy, m.in. krzywdzą-

cym ich zdaniem potrąceniom z wynagrodzeń oraz sposobem kontrolowania ich pracy. Ponadto protestujący sprzeciwiali się, by urlopy wypoczynkowe były płacone w wysokości połowy stawki i by zmuszano ich do szukania zastępstwa podczas choroby lub na czas urlopu.

Przedstawiciel firmy wyszedł do protestujących i usiłował wręczyć im zwolnienia z pracy, co mu się nie udało i ostatecznie doszło do rozmów z właścicielem firmy, który obiecał wyjaśnić nieprawidłowości w firmie, a także zapowiedział wypłatę zaległych nagród.

Oświata

Nauczyciele chcą podwyżek Referendum strajkowe w szkołach

Trwa ogólnopolskie referendum strajkowe przeprowadzane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego wśród wszystkich pracowników oświaty.

Decyzję o referendum podjęto i ogłoszono w grudniu ubiegłego roku. Rozpoczęło się 8 stycznia, a trwać ma do 15 lutego. Dotyczy ono spraw płacowych i polityki edukacyjnej rządu. Dokładnie pytanie referendalne brzmi: „Czy wobec szkodliwej polityki rządu niszczącej system oświaty, a także wobec odstąpienia od zapowiadanych 7 proc. podwyżek płac dla nauczycieli jesteś za przystąpieniem do jedynego ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego pracowników oświaty?”.

ZNP nie odstąpiło od przeprowadzenia tego referendum mimo zapowiedzi premiera Kaczyńskiego o przeznaczeniu dodatkowych 500 mln zł na podwyżki dla nauczycieli.

Związek pozytywnie przyjął informację o planach zwiększenia środków na oświatę, jednak według ZNP to czy płace nauczycieli faktycznie wzrosną zależy będzie od sposobu wykorzystania dodatkowych pieniędzy m.in. od zwiększenia kwoty bazowej oraz przygotowania przez resort edukacji nowej siatki płac dla nauczycieli. Związek oczekuje na przedstawienie szczegółowych rozwiązań.

Do szkół trafiły też ulotki skierowane do pracowników oświaty od NSZZ „Solidarność” z pytaniem czy wezmą udział w manifestacji lub ostrzejszych formach protestu, jeśli ich płace wzrosną w tym roku tylko ok. 2,2 proc. oraz będzie brak perspektyw poprawy finansowania edukacji w latach 2007-2010. Decyzję o ewentualnym proteście oświatowa "S" miała podjąć na początku lutego dopiero po spotkaniu z premierem Kaczyńskim.

Kielce

Strajk ostrzegawczy w MPK

Godzinny strajk ostrzegawczy przeprowadzili w grudniu pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Kielcach.

Protestujący domagają się m.in. waloryzacji płac i poprawy warunków pracy. Nie strajkowali kierowcy autobusów, którzy jedynie oflagowali autobusy, aby nie utrudniać życia mieszkańcom. Przedstawiciel związkowców

powiedział, że jest to protest przeciwko "złemu traktowaniu" załogi i niegospodarnym działaniom zarządu spółki. Zapowiedział też, że jeśli strajk nie przyniesie rezultatu, związkowcy będą się zastanawiali nad ostrzejszą formą protestu.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwacka

Co słyszeć?

Ministerstwo pracy: bezrobocie wzrośnie

Najwyższe w całej Unii bezrobocie ma wciąż Polska - podaje Eurostat. Co ciekawe, wstępne wyliczenia grudniowej stopy bezrobocia według ministerstwa pracy wskazują, że przestała ona już spadać i może nawet wzrosnąć. Stopa bezrobocia w grudniu wzrosła do 14,9 proc., z 14,8 proc. w listopadzie - wynika ze wstępnych wyliczeń ministerstwa pracy i polityki społecznej... Leszek Kąsek ekonomista Banku Światowego zwrócił uwagę, że zbliżone do naszego bezrobocie ma Słowacja. Powiedział, że w ciągu ostatnich dwóch lat, także ze względu na migrację zarobkową, sytuacja na naszym rynku pracy poprawiła się. Jego zdaniem nie można natomiast liczyć na głębszy spadek bezrobocia
gazeta.pl 05.01.2007

Tanie państwo Kaczyńskich

"Tanie państwo" braci Kaczyńskich kosztuje coraz więcej, pisze gazeta i podaje, że w budżecie na 2007 r. PiS i koalicjanci przyznali Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego - 161,5 mln zł, czyli o prawie 13 mln zł więcej niż rok wcześniej; Kancelarii Premiera Jarosława Kaczyńskiego - 106,5 mln zł, czyli o prawie 30% więcej w porównaniu z 2006 r.; Instytutowi Pamięci Narodowej - 172,4 mln zł, wzrost o ponad 30%; Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji - 17,2 mln zł, wzrost o 13%.

Te wydatki trzeba zwiększyć kosztem kieszeni obywateli, pisze "Trybuna" i podaje przewidywany procentowy wzrost cen w tym roku: alkohol - 5%; benzyna - 9%; cukier - 5%; chleb - 15%; energia elektryczna - 2%; lekarstwa - 10%
PAP, 01.01.2007

90 procent Irakijczyków: było lepiej za Saddama

Według nowego sondażu ICRSS ok. 90 proc. Irakijczyków ocenia, że sytuacja w kraju była lepsza przed inwazją dowodzoną przez USA, niż jest dzisiaj. Wyniki ukazały się po przeprowadzeniu badań "door-to-door", [czyli bezpośrednio od drzwi do drzwi każdego domu] w trzecim tygodniu listopada.

Wyniki sondażu przeprowadzonego przez Iraq Center for Research and Strategic Studies mają błąd statystyczny rzędu +/- 3,1 procent...

Prawie 50 procent badanych opisało siebie jedynie jako "muzułmanów", 34 procent jako szyitów a 4 procent - sunnitów.

UPI, 29.12.2007

Faszyzujące doskonalenie pracy nauczycieli

Skarbnik Młodzieży Wszechpolskiej został wicedyrektorem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Paweł Zanin pochodzi z Wałbrzyska. Ma 27 lat, skończony marketing polityczny na Uniwersytecie Wrocławskim i żadnego doświadczenia zawodowego z dziedziny edukacji. Wczoraj został przedstawiony pracownikom CODN jako nowy wicedyrektor.

Zajął miejsce Katarzyny Koszewskiej, która odeszła w październiku w proteście przeciwko wprowadzaniu do CODN działaczy Młodzieży Wszechpolskiej (wówczas chodziło o prawnika Tomasza Poletka zamieszanego w imprezę z faszystowskimi gestami, który jednak po naszych publikacjach nie został w CODN zatrudniony).

Zanin też jest wszechpolakiem od 1997 r., do grudnia był skarbnikiem zarządu MW. Działa też w związku z MW stowarzyszeniu Akademia Orła, które np. w październiku zorganizowało wykład europościa Macieja Giertycha o tym, że teoria ewolucji jest fałszywa.

gazeta.pl 03.01.2007

Film* Film * Film * Film * Film*

NIEWYGODNA PRAWDA

Wydawałoby się, że film dokumentalny to zawsze nudna półgodzinna forma telewizyjna. Michael Moore udowodnił, że wcale tak być nie musi. To jego obrazy: 'Zabawy z bronią' i 'Fahrenheit 9/11' dowiodły doskonale, iż można zainteresować widza poważnym tematem polityczno-społecznym przez dłużej niż godzinę. Genialny montaż, doskonały dobór materiałów archiwalnych i muzyka sprawiają, iż forma filmu staje się fabularna przy zachowaniu poważnej, merytorycznej treści.

Chyba takie podejście do kina dokumentalnego natchnęło byłego wiceprezydenta USA - Al Gore'a. Sprawdzone schematy wykorzystał jednak do ukazania innego problemu - globalnego ocieplenia. Już od lat siedemdziesiątych Al Gore aktywnie działał w senackiej komisji ochrony środowiska. Później już, gdy był wiceprezydentem, działał na "nieco" wybladła. Dopiero "porażka" w wyborach 2000 roku sprawiła, iż Gore ponownie zainteresował się problemem ochrony środowiska naturalnego. Wykorzystując swoją popularność stał się aktywnym prelegentem, chętnie odwiedzającym odległe zakątki globu. To właśnie jeden z takich wykładów stanowi kanwę filmu „Niewygodna prawda”. Dlaczego „prawda”? Gore mówi o rzeczach powszechnie znanych już od wielu lat. Przytacza fakty naukowo zbadane i przede wszystkim pokazuje dowody, iż efekt cieplarniany nie jest wymysłem nawiedzonych ekologów.

Gore wyklada w jasny, przejrzysty sposób, unika naukowej terminologii, aby każdy mógł zrozumieć jakie zmiany zachodzą na naszej planecie od kilkudziesięciu lat. Posługuje się prostymi wykresami i schematami, przedstawia wiele zdjęć ukazujących efekty podnoszenia się temperatury, takie jak topnienie lodowców. Wreszcie uświadamia nam, że efekt cieplarniany to nie tylko wzrost temperatury. Topnienie lodowców wpływa na podnoszenie się poziomu oceanów, a także na zaburzenia w krążeniu prądów morskich. Dowiadujemy się na przykład, iż topnienie lodowca grenlandzkiego może spowodować zatrzymanie prądu zatokowego, który ogrzewa całą Europę Zachodnią.

Prawda, którą przedstawia Gore, jest niewygodna przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych, odpowiedzialnych w największym stopniu za emisję dwutlenku węgla. Najlepiej przemilczeć ten fakt, albo przytoczyć kuriozalne argumenty: spadek emisji spowoduje wzrost bezrobocia.

Polityka USA jest bardzo krótkowzroczna - bo przecież kogo interesują mieszkańcy wysp Tuvalu zalanych przez Ocean Spokojny - skoro nie ma tam wielkiego rynku zbytu, albo całych zastępów taniej siły roboczej. Dobre samopoczucie

Amerikanów zniszczył dopiero huragan Katrina, który spustoszył Nowy Orlean. Jednak władze Stanów Zjednoczonych uważają huragany za zwykły wybrzyk przyrody, na którą człowiek nie ma wpływu. To wszystko bardzo dobrze ilustruje Gore.

Ale co z receptą na kryzys ekologiczny? Tutaj były prezydent nie daje jednoznacznych odpowiedzi. Przyznaje co prawda, że USA, obok Australii, nie ratyfikowały porozumienia z Kioto i stanowi to poważny problem, kiedy największe mocarstwo ignoruje społeczność międzynarodową. Gore jednak nie kładzie w ogóle nacisku na system, który jest odpowiedzialny za zmiany klimatyczne.

Zalany Nowy Jork

Chora konkurencja kapitalistyczna nie uwzględnia troski o naturalne środowisko - troska ta nie wpływa przecież na maksymalizację zysków. Co będzie jeśli jednak Nowy Jork zostanie zalany przez Atlantyk zupełnie jak w katastroficznym filmie „Pojutrze”? Taki scenariusz nie jest wcale odległy, zwłaszcza kiedy zrozumiemy, iż zmiany klimatyczne w ciągu ostatnich lat zachodzą niesamowicie szybko. Gore łądzi się, iż stan za stanem, miasto za miastem stopniowo będą przymawać ustalenia z Kioto. Wystarczy tylko presja społeczna, a konceny same zmniejszą emisje gazów cieplarnianych. Al Gore dostrzeże potencjał w zwykłych ludziach, którzy mogą wpływać na ochronę środowiska. Jednak to

stanowczo za mało, kiedy wszyscy ciągle tkwimy w systemie kapitalistycznym.

„Niewygodna prawda” to doskonałe kino dokumentalne - nie daje rozwiązań na ukazane problemy, ale stanowi duży krok naprzód w budowaniu globalnej świadomości ekologicznej.

„Niewygodna prawda” (Inconvenient Truth)
Reżyseria: Davis Guggenheim
USA, 2006

Maciej Bancarzewski



Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie **we wtorki o godz. 19.00.**
ul. Długa 29, 1. piętro
Lokal FZZ "Metalowcy"

Tematy:

23.01: Kościół, kapitalizm a demokracja
30.01: Historia wg Marksa
06.02: Rasizm i jak z nim walczyć
13.02: Antonio Gramsci i antykapitalizm

Więcej info:

tel. 022 847 27 03 lub 0697 05 40 40

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, ul. Długa 29, I piętro (u "Metalowców).
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Zamówienia: PO BOX 12,
01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwdziałamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwdziałamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl**

Kalendarz aktywisty



**DEMONSTRACJA ANTYWOJENNA
Warszawa, 24 marca 2007**

**Wycofać wojska
z Iraku i Afganistanu!**

godz. 13.00 Plac Zamkowy Warszawa

Org.: Inicjatywa Stop Wojnie, www.isw.w.pl, stopwojnie@go2.pl

Kampania "Giertych Musi Odejść"
organizuje w lutym spotkanie dyskusyjne i demon-
strację. Ma też w sprzedaży wlepki przeciw ministrowi
edukacji. Poza tym wkrótce odbędzie się konkurs na
"antymundurki".

Więcej info na stronie: www.gmo.nongov.pl
lub pod adresem: kampania@gmo.nongov.pl

Wyjazd do Niemiec na protest przeciw szczy-
towi G8 (najbogatszych państw świata + Rosji)
na początku czerwca 2007 r.
Skontaktuj się z nami, jeśli chcesz pojechać!

**CHCESZ BUDOWAĆ
RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY *
ANTYWOJENNY
* ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom,
ciężciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje zamiary, wtnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, lub prześlij maila:
pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

.....

Telefon e-mail

Fora antykapitalistyczne

**FORUM ANTYKAPITALISTYCZNE
PRACOWNICZA DEMOKRACJA
zaprasza na spotkanie:**

HISZPANIA 1936



w trakcie forum projekcja filmu **TIERRA ESPANOLA**

**16 LUTEGO (Piątek)
godz. 18.00 - 20.00
Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Pestalozzkiego 7/9
sala 011**

INFO: www.antykapitalizm.z.pl www.pd.w.pl
e-mail: antykapitalizm@o2.pl tel. 0880-252-855

**Warszawa
Kościół,
kapitalizm a
demokracja
wtorek 23 stycznia
godz. 19.00
ul. Długa 29, I piętro**